Ner 212 Kraków 17 Września — Niedziela. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p.** ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p.** ***Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 16 września.

III.

Od roku 1848 wypowiedziano jawnie w monarchii austryackiej zasadę równego uprawnienia narodowości. Cały przeciąg rządów Meternichowskich, które narodowości wcale nie uznawały, dowiódł był jasno, że nie zdołał stłumić ani nawet uspić żywych w odrębnym swym charakterze narodowym i historycznym czujących się członków monarchii austryackiej. Więc też wszystkie narodowości wystąpiły z domaganiem się praw. Nie przyznano im wprawdzie tego, czego się domagały; wszelako rząd przyznał im uroczyście byt i wyrzekł równe ich uprawnienie. Na wyrzeczeniu tej zasady rzecz się skończyła, bo jak wiadomo rządy Bachowskie, chociaż okruszynę nabytków z roku 1848 pozostawiły, wszelako w centralizacyi państwa, a tem samem w niwelowaniu czynników narodowych w skład monarchii wchodzących, jeszcze prześcigły w wielu względach system Meternichowski. Pomimo to zasada wyrzeczona, chociaż nie wykonana, pozostała w pamięci narodów, zaciągnięto ją nawet w spis praw nieprzedawnionych, praw przyrodzonych tkwiących w duszy każdej jednostki, a tem bardziej każdego narodu teraz tem silniejszych, że u wielu mniej wykształconych wyszło to prawo z mgły niejasnej poczucia instynktowego na jasny dzień dziejowy, jako wypowiedziane i uznane ze strony przeciwnej, ze strony tej, która dotąd nie uznawała tego prawa przyrodzonego. Była to zasada słuszna, zgodna z przepisanym przez Opatrzność porządkiem rzeczy ludzkich. A zasady tego rodzaju nigdy nie giną, bez względu na to, czy źródło z którego wypłynęły, było czyste, bez względu na to czy pobudki, które przyczyniły się do ich ogłoszenia, były również szczytne jak same zasady, bez względu na to, czy kłopot chwilowy i chęć wybrnięcia z niego, czy prosta retoryczność, lub chęć odprawienia i wykwitowania głośnych żądań czasu słowem może bez głębszej rozwagi wyrzeczonem a popłacającem, były powodem wyrzeczenia takich zasad. Co jest z istoty swej zasadą, to nie zginie, chociażby chwilowo gdzieś się zawieruszyło w rupieciarni codziennych przyborów dziejowych; bo pozostanie w umysłach głębszych, jak ziarno, co padło w żyzniejszą ziemię; wypłynie na jaw, jak ów pierścień legendy, wrzucony po tamtej stronie Karpat a znaleziony w bryle soli wielickiej, i stanie się punktem programu prac i rozwoju dziejowego.

Stało się to i ze zasadą równego uprawnienia narodowości, w monarchii austryackiej. Narody wchodzące w jej skład nie zapomniały o tej zasadzie pomimo centralizacyi Bachowskiej; od czasu do czasu odzywały się głosy, chociaż przytłumiane ostrzeżeniami dziennikarskiemi; a kiedy po kilku latach wyszła w całej nagości na jaw niedołężność poronionego systematu, odezwały się one już nie zosobna, lecz wielkiemi, zbiorowemi chórami każdej żywej narodowości.

I znów w odpowiedzi na owe domagania się narodów odwoływali się nowi sternicy państwa do owej, już od lat kilkunastu wypowiedzianej zasady, dowodząc żądającym, że niczego nowego nie żądają, bo rząd już przyznał im tę zasadę; znów uspakajano ich obietnicami, a deputacyi naszej odpowiedziano, że jeszcze więcej dostaniemy, aniżeli żądamy, byle kraj czekał spokojnie. I kraj czekał spokojnie. I był w samej rzeczy spokój, bo żadne nadanie z góry, żadne przekształcenie naszych, koniecznej naprawy potrzebujących, stosunków, nie przerwało jednostajności, nie przerwało choćby przygotowaniem do lepszej przyszłości, a stąd i jakąkolwiek nadzieją, ciszy i spokoju, z jakim kraj czekał wykonania owych obietnic.

Zasada równego uprawnienia narodowości pozostała dotąd tylko zasadą.

Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, że dano nam język w szkołach i w uniwersytecie. Na to odpowiemy najpierw, że język mieliśmy w daleko szerszych granicach zaraz po r. 1848, a potem ścieśniono mu znacznie te granice i nie rozprzestrzeniono ich dotąd do obwodu, który zakreśliło prawo przyrodzone; powtóre odpowiemy, że nadanie języka nawet w całej pełni po zakładach naukowych, nie jest jeszcze wszechstronnem uwzględnieniem zasady narodowości, nie jest jeszcze wszechstronnem wykonaniem wszystkich z tej zasady płynących praw i ich następstw. Dla czego? Bo język sam jest tylko naturalnym, zatem najodpowiedniejszym środkiem do udzielania nauki, zbliżającym wprawdzie zakłady naukowe o krok do autonomii, ale nie jest jeszcze autonomią samą; bo język ułatwiając naukę, podnosi szkoły pod względem dydaktycznym, ale nie czyni jeszcze *zupełnie* zadość innym warunkom i zadaniom szkoły, nie podnosi jej jeszcze, chociaż w części dopomaga, do właściwej wysokości zakładu *wychowywującego w ścisłem znaczeniu* młode pokolenia. Wychowanie zaś w ścisłem znaczeniu słowa, a nie samo zaopatrywanie głowy w potrzebne i niepotrzebne wiadomości, nie tresowanie do jakiegoś zawodu; wychowanie jako wykrzesywanie boskiej iskry ukrytej w naturze człowieka, jako kształcenie jego istoty; wychowanie, „aby człowiekowi dobrze było i z nim dobrze było“, jest to główne zadanie szkół należycie urządzonych, szkół pojmujących swe wysokie przeznaczenie; ale jest to zadanie i przeznaczenie, które szkoły spełnić mogą tylko wtedy, kiedy zasada równego uprawnienia nie jest martwą głoską, nie jest czczem słowem, lecz żywem ciałem, co znów tylko wtedy stać się może, jeżeli szkoły mają autonomię.

Jakiż jest związek zasady równego uprawnienia narodowości z autonomią szkoły?

Kto uznaje zasadę równego uprawnienia narodowości, ten nie może jej nie przyznać bytu nie w znaczeniu prostego wegetowania, lecz bytu *rozumnego*, opartego na prawie przyrodzonem rozwijania narodowości. Rozwój zaś ten, zwłaszcza jeżeli ma być rozumny, nie może zdawać jestestwa rozwijać się mającego samemu przypadkowi; owszem musi usuwać wszelkie zapory, wszelkie nieprzyjazne wpływy z jednej, a podług zdrowego, dobrze obmyślanego planu kierować nawet rozwojem, z drugiej strony.

Rozwój narodowości nie odbywa się *in abstracto*, lecz na członkach żywych, na jednostkach ludzkich wspólnym węzłem narodowości powiązanych. Rozwijać więc narodowość znaczy pielęgnować, kształcić ją rozumnie w każdej jednostce.

Szkoła ma wychowywać młodzież; to zadanie naznacza jej i plan organizacyjny szkół austryackich. Na cóż ma ona ją wychowywać? Odpowiedź zwykła: Na ludzi. Ależ ludzi *in abstracto* nie ma. To co jest ostatecznym celem wychowania, t. j. wykształcenie istoty człowieczeństwa w jednostce, jest kwiatem, owocem, który wydaje drzewo narodowości. Zatem wychowując rozumnie i godziwie ucznia, wychowując go torem przez Stwórcę wyznaczonym, szkoła musi poczynać wychowanie człowieka w uczniu od jego cech narodowych, musi chodzić około korzeni, łodygi, listków i t. p. rośliny, jeśli się chce doczekać pięknego kwiatu i owocu; a to tem bardziej, że przyjmując pod swój kierunek i opiekę dzieci, nie bierze bezdusznych automatów, jestestw z duszą jakby gołą tabliczką, lecz przyjmuje dzieci z domu rodzicielskiego wychodzące, które już w kole rodzinnem odebrały rozliczne wrażenia, a nawet wrażenia umyślnie wzbudzane; przyjmuje dzieci, w których ojciec i matka jakotako wykształceni budzili poczucie narodowości, udzielając im chociażby pierwszych początków dziejów własnych, a nawet chociażby wzmianek jakichś o zasłużonych mężach, których wizerunki może pomimowolnie wpadają w oko dziecka. Z zasobem więc psychicznym, z zarodami uczuć i wyobrażeń mniej lub więcej wykształconych przychodzą dzieci do szkoły. Cóż więc z niemi ma począć szkoła? Czy ma je stłumiać bezwzględnie, czy nie zważać na nie, czy neutralizować kwasem na wodnisty rozczyn? Zdrowa i godziwa pedagogika odpowiada na to, że to wszystko środki, najlżej się wyrażając, niestosowne, środki których bezskuteczność wykazywała praktyka odbywana z kolei na każdem pokoleniu.

Rozum więc i doświadczenie uczą, że trzeba użyć nowych środków; środków godziwych i naturalnych. Ale środków tych użyć można tylko w szkole, która nie jest urządzona na modłę wszystkich zakładów w jakimbądź kraju; środków tych użyć można tylko w szkole związanej węzłem żywym z krajem, w szkole mającej autonomię.

I tu też jest ten punkt, gdzie się styka kwestya szkoły z kwestyą życia narodowego i ze zasadą równego uprawnienia; tu ten punkt arcyważny dla rządzonych i rządzących, jeśli im ma być wzajemnie dobrze; punkt, gdzie autonomia szkoły występuje w całej pełni jako czynnik niezbędny w rozumnym rozwoju życia narodowego, w rozumnem urządzeniu spraw krajowych.

Przedmiot to arcyważny, a zaledwie dotknięty w tym numerze, bo co chwila przyrasta myśli materyału, który na rzecz publiczną spożytkujemy, da Bóg, w dalszych uwagach.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 15 września.

(z) Połączenie urzędów obwodowych z powiatowemi w tych miejscach, gdzie one oba razem istnieją, ma niebawem nastąpić; gdyż, jak się dowiaduję, temi dniami mają wyjść z tutejszego namiestnictwa rozporządzenia w tej mierze.

Szkoła przemysłowa we Lwowie ma być w tym roku otwartą. Będzie umieszczona na teraz w salach szkoły realnej w ratuszu, a wykładać w niej będą profesorowie szkoły realnej, dopóki posady nauczycielskie stale nie zostaną obsadzone. Etat roczny szkoły przemysłowej obliczony jest na 4,800 złr. oprócz dwóch pierwszych lat, w których koszta będą mniejsze, gdyż nie wszystkie klasy od razu będą otwarte. Rada miejska postanowiła udać się do sejmu o przyczynienie się z funduszów krajowych 2,000 zła. rocznie na utrzymanie szkoły, ze względu na jej pożyteczność dla całego kraju, a nie wyłącznie dla miasta. Mylnie doniosłem jakoby autorem planu organizacyjnego szkoły tej był p. Marek Dubs. Wprawdzie on to, jako referent sekcyi, wniósł projekt ów na Radę pełną przed trzema laty; wszelako wypracował go sekretarz magistratu p. Komarnicki. Plan jest wszechstronnie obmyślany, odpowiadający wszelkim wymaganiom dydaktycznym i tak dobrze zastósowany do ogólnego rozwoju nauk technicznych i rozwoju przemysłu, jak do potrzeb miejscowych i stosunków rękodzielniczych tutejszych, że został na posiedzeniu wtorkowem Rady miejskiej bez żadnej prawie zmiany przyjęty i zatwierdzony. Pan Komarnicki wypracował także projekt urządzenia posiłkowej straży ogniowej złożonej z ochotników. Projekt ten dawniej jeszcze przyjęty przez Radę i zatwierdzony przez namiestnictwo, obecnie wchodzi w życie. Od wczoraj rozpoczęły się wpisy ochotników zgłaszających się do rzeczonej straży po urzędach wójtowskich we wszystkich dzielnicach miasta i w biórze straży ogniowej w ratuszu. Korpus składać się będzie z 500 ludzi, podzielony we dwa oddziały. Do pierwszego liczącego 200 ludzi należą murarze, cieśle, blacharze i kominarze, którzy podczas pożaru do gaszenia ognia, zrywania dachów, przebijania murów itp. użyci być mają. Drugi oddział złożony z czeladzi innych rzemiosł użyty będzie do usługi przy sikawkach, wynoszenia ruchomości i tym podobnych zajęć wymagających mniej wyłącznego uzdolnienia i zręczności. Korpus dzielić się będzie na oddziały po 100 ludzi, odpowiednio dzielnicom miasta. Według tego podziału odbywać się też będą ćwiczenia. Za czas spędzony na ćwiczeniach lub przy gaszeniu pożaru pobierać będą ochotnicy wynagrodzenie stósownie do kategoryi po 50 i 30 cent. za przeciąg trzech godzin. Oprócz tego odznaczającym się będą dawane szczególne nagrody. Korpus ochotniczy lwowski powinien posłużyć za wzór miastom naszym prowincyonalnym, które nauczone doświadczeniem tegorocznem i ciężkiemi klęskami, poniesionemi z braku należytego urządzenia środków do gaszenia pożarów, powinnyby jak najrychlej urządzić straże ogniowe i postarać się o dobrych dla nich instruktorów, którychby można mieć ze Lwowa z tutejszego korpusu pompierów.

Mieszczanie tutejsi otrzymali pozwolenie założenia „Kasyna miejskiego.“ Istniejące tu dwa podobne kółka towarzyskie, jedno w gmachu teatralnym, noszące nazwę Kasyna narodowego, i drugie nie dawno zawiązane kupieckie, zamykają się w zbyt szczupłym zakresie pewnych wyłącznych warstw społecznych. Nowo zawiązujące się Kasyno miejskie obejmie szersze koło całej inteligencyi miejskiej, przez co w życiu towarzyskiem tutejszem większego niż tamte nabierze znaczenia.

Na ukończoną już przy kościele OO. Dominikanów wieżę, przeznaczoną na dzwonnicę, wyciągniono wczoraj trzy starożytne, z dawnej dzwonicy pozostałe dzwony. Największy z nich odlany był w r. 1584, dwa drugie w r. 1602 i 1606, jak twierdzą na nich napisy. Wieżyczka odsłonięta z rusztowania lubo starano się w niej naśladować styl budowy samegoż kościoła, nie dorównywa mu bynajmniej i nie czyni takiego wrażenia, jak się można było spodziewać.

Część literacko-artystyczna.

RZYM za Nerona.

Obrazy historyczne

przez

J. I. (Kaniowę).

(Ciąg dalszy).

XXV.

Julius Flavius Kajusowi Makrowi zdrowia.

Po długiem milczeniu, gdyś już może o życiu mem nawet zwątpił, nie list ci ślę, Kajusie drógi, i pozdrowienie, ale całą niemal księgę. Pamięć zmęczona wypadkami, które przebyłem, ledwie może pozbierać ich wspomnienia, nie wiem jak uporządkować je potrafi. Zda mi się, żem w pierwszych dniach po odkryciu spisku Pisona list wysłał, malując ci stan Rzymu i nieszczęśliwe położenie nasze. Sprawdziły się oczekiwania i domysły, jak się zawsze prawie sprawdza złego przeczucie; kazano umierać wszystkim, których życie uprzykrzonem było. Ci, których cnota broniła od upadku, dotrwali do końca; ale tych liczba jest małą. Wieści wam już przynieść musiały te niezapomniane dzieje konania wielkich mężów. Straciłem przyjaciela i krewnego w Fulviuszu Flaviuszu trybunie kohorty pretoryanów, który sam jeden może z wielu miał odwagę rzucić Neronowi w oczy prawdę okrutną.

Sam badał go Cezar, sam mu wyrzucał, jak mógł świętą przysięgę wierności przełamać?

— Nienawidziłem cię, odparł Flavius — Nie miałeś wierniejszego nademnie żołnierza, dopóki zasługiwałeś na miłość, zacząłem cię nienawidzieć, gdyś się stał matkobójcą, żony mordercą i podpalaczem.

Więcej okazał męztwa w obliczu śmierci nad tego, który go ścinał; drżała ręka oprawcy, i kilkakrotnie uderzyć musiał, nim głowę od karku oddzielił. Ofiar nie zliczę, mnogie były, najmniej winnych a raczej wcale niewinnych skazano na wygnanie z Italii do spalonej Afryki, lub na wyspy bezludne, aby tam powoli skonali.. Między niemi kobiety i dzieci nawet. Tym została przynajmniej nadzieja.

Przetrwaliśmy te godziny trwogi, hartując się, codzień kogoś żegnając. Zwycięztwo Neronowe serce wszystkich poczciwych ściskało.

Trwało też ciągle ponawiane prześladowanie chrześcijan, które we mnie od początku nieustanną obawę o los Sabiny obudzało.

Naprózno prosiłem, błagałem, zaklinałem, żeby do Tusculum lub innej jakiej swej lub mojej posiadłości na wieś się usunęła, nie chciała oddalać się z Rzymu od współwyznawców.

Zrazu nawet powzięła była myśl dom swój przy Palatynie i Esquilinie kazać podnieść ze zwalisk; przemieszkując dopókiby nie był dokończony w grobowcu Marciów. Lecz ani mnie ani jej gruzów tych podnieść nie dano; potrzebował Neron rozszerzyć jeszcze ogrody swe i gmachy, które na miejscu pogorzałych wznosić zaczął Celer. Wyznaczono podobno za posiadłości te lichą zapłatę, ale o tę nikt upominać się nie śmiał, bo i za żądanie podobne na śmierć lub wygnanie skazanym łatwo być można.

Ja *insulę* moją niezupełnie obaloną potrafiwszy ocalić, dodawszy portyk obyczajem przez Nerona przepisanym, na nowo ją uczyniłem mieszkalną. Sabina wszakże przyjąć jej odemnie nie chciała. Przeniosła się na ostatek do małego domku nabytego między Apijską a Ostyjską bramą. Pojmowałem dobrze, co ją w te strony pociągało; sąsiedztwo krypt, do których gorliwie uczęszczała, już się z tem prawie nie tając. W nieustannej też o nią musiałem być obawie z powodu zbytniego narażania się na niebezpieczeństwa. Ta niewiasta niegdyś przywykła do wygodnego i cichego życia, teraz w pracy, w niedostatku i postrachu pędziła godziny długie. — Widok ten serce mi krwawił, lecz rady znaleźć nie mogłem — nie słuchano mnie.

Nie było prawie dnia, żebyśmy o nowem jakiem nie posłyszeli męczeństwie. Chrześcijanie czcząc zmarłych, którzy dotrwali w wierze swej do ostatka, około ciał ich i krwi jak największe mieli staranie, zbierano je jak najdroższe pamiątki. Nieraz zakrwawione z wieczora place, gąbkami i chustami nocą oczyszczono, tak, że nazajutrz na nich śladu dopełnionych morderstw nie było.

Ale musiano się ukrywać przed strażami, przekupywać je, nocą skradać się niepostrzeżonym, ażeby tego pobożnego dopełnić obowiązku.

Sabina wraz z innemi niewiastami, Pomponią Graeciną, dwiema córkami Pudensa, Praksedą i Pudencyanną wychodziły co noc prawie, niosąc z sobą naczynia na krew, wodę i gąbki, powracały z zakrwawionemi chustami, kryjąc często w sukniach poucinane głowy, które nazajutrz wraz z ciałami z poszanowaniem w kryptach składano. Niekiedy przynosiły tylko garść popiołów i trochę kości. Kilku dyszącym jeszcze niedobitym strzałami, a za umarłych rzuconym na placu udało się im tak ocalić życie.

Ja choć niezupełny chrześcijanin, bo się do noefitów liczyłem tylko, chętnie pomoc do miłosiernych ofiarowałem uczynków; musieliśmy nieraz z trudnością wymijać straże, uciekać ścigani, a trupy i rannych naszych ukrywać starannie, aby jednych od profanacyi, drugich od pewnej obronić śmierci. Nie, Kajusie drogi, gdybym ci nawet potrafił odmalować to życie niepokoju, pracy, niebezpieczeństwa, wśród którego nie było chwili na spoczynek i wytchnienie — tobyś nie uwierzył słowom moim. Jednakże słabe niewiasty wytrwać w niem, nawyknąć doń umiały, tysiące ciał ich rękami pogrzebanych zostało. Nieraz trafiało się, że wysłane straże chwytały nieszczęśliwe ofiary wśród ich pobożnego zajęcia, które za występek poczytywano, nazajutrz stawiono przed ołtarz Jowisza, aby mu cześć oddawały, i wzbraniające się karano śmiercią w tem samem miejscu, w którem pochwycone zostały... Trzeciego dnia u ich już ciał martwych nowi krzątali się bracia, nie zlęknieni ich losem.

Lucius i ja chodziliśmy ze Sabiną, z Rutą i kilku innemi towarzyszami, aby w przypadku od niebezpieczeństwa ją zasłonić. Jego jak mnie równe ogarnęło pragnienie poznania tej nauki, która czyniła cuda takie, wlewała siłę i urągała się śmierci.

Wyprzedzał mnie nawet ów zniewieściały gach Neronów w nawróceniu, i podziwem dla mnie się stawał. Wcale bowiem inaczej ja i on szliśmy ku światłu. On z zapałem młodzieńczym, prawie z gorącością niewieścią, ja z przestrachem jakimś i nieśmiałością. Po tak nieszczęśliwie odkrytem spisku Pisona, Lucius udając chorobę, zupełnie się od dworu matkobójcy usunął. Tigellinus choć może się czego domyślał, nie uznając go niebezpiecznym, zaniechał śledzenia jego kroków. Naówczas Lucius swobodny oddał się cały wyuczeniu się wiary chrześciańskiej. I gdy ja, badając każdy krok, posuwałem się z obawą i rozwagą, on z namiętnością prawie biegł, jakby go tylko nowość ujmowała.

Przeobleczonego gacha niktby był teraz nie poznał, tak surowe przybrał oblicze, tak niepozorne szaty, tak się on zaniedbał i opuścił. Całe dnie spędzał po kryptach, na modlitwach i słuchaniu nauk, posługując starszym, podejmując najcięższe prace.— Zdumiewałem mu się, zazdrościłem. O ile dawniej nie znosiłem go i brzydziłem się nim, teraz musiałem uwielbiać. Sabina, której to dziełem, unikała go wszakże, aby się przekonać, że nie ziemska namiętność, nie sama chęć zbliżenia się ku niej, powodowały nim.

Tak przeszedł nam czas jakiś w trwogach i niepewności. Mnie ocalony cudownie Celsus dawał schronienie, gdyż w *insuli* nie pilno mi było zamieszkać, tu bliżej przynajmniej ostyjskiej bramy i Sabiny, częstszą o niej miałem wiadomość. Widywałem ją nawet czasami, chociaż znajdowałem u niej zawsze jednego z sędziwych chrześcian, i nie rozmawialiśmy o niczem tylko o wierze, z którą w ten sposób coraz się więcej oswajałem.

Płochym nie byłem i nie jestem, Kajusie miły, ani tak jak Lucius wrażliwym i namiętnym, ani mej wyobraźni zbytniego nad sobą dopuszczam panowania; raczej sceptykiem i zbyt ostrożnym uczyniło mnie życie. Zimnym rozumem więcej niż sercem badałem naukę, jako poganin jeszcze chciałem ją poznać, nimbym się jej oddał cały. Uwierzysz gdy ci powiem, żem ją o całe niebo znalazł wyższą nad to co u nas filozofija i religija razem

Patrz *Czas* Nr. 198.

Wiedeń 15 września.

— r. Baron Gablenz, który, jak wiadomo, udał się na posadę do Holsztynu, otrzymał rozkaz urządzenia rządów i administracyi tego księstwa w sposób, o ile tylko obecne stosunki na to pozwalają, zgodny z tradycyami i zwyczajami prawnemi kraju. Urządzenia z czasów duńskich dotąd istniejące, które się nie zgadzają z dawnemi starosaskiemi i fryzyjskiemi wyobrażeniami o samorządzie, a do których tak silnie lgną Holsztyńcy, mają być zmienione we wszelkich kierunkach w sposób godziwy niezadający żadnej instytucyi gwałtu; posady publiczne mają objąć krajowcy, ci zaś, którzy już je dawniej mieli, mają dalej pozostać; urzędnicy Holsztyńcy, zostający w stanie rozporządzalności, jeżeli się nie skompromitowali pod rządem duńskim, mają być o ile możności uwzględnieni przy obsadzeniu posad. Najważniejszym punktem instrukcyi danej baronowi Gablenzowi jest ten, aby nigdy nie spuszczał z oka, że Holsztyn jest krajem należącym do Związku niemieckiego, zatem że wszystko ma być urządzone według istniejących ustaw i traktatów związkowych, Czy także i sprawa sukcesyjna? Zarząd telegrafów zastósowano już dziś „w pierwszym dniu“ rządów austryackich w Holsztynie do umowy telegraficznej austryacko-niemieckiej.

Najtrudniejszą kwestyą ze względu na prawo związkowe stanowi kwestya kontyngensu związkowego i poboru wojskowego, gdyż każde bardziej stanowcze wzięcie się do tej sprawy obudziłoby pretensye pruskie do wcielenia wojska szlezwickiego do armii pruskiej.

Z powodu dłuższego uwolnienia się od służby czynnej fzm. Benedeka krążą najróżnorodniejsze pogłoski. Według jednych zamierza on ze względów na stan zdrowia usunąć się ze służby, według drugich uchyla się on z powodu odmiennego od ministerstwa zapatrywania się na zmniejszenie armii, a znów inni zaprzeczają, aby myślał o wystąpieniu ze służby. Według tego, com słyszał o tej sprawie, fzm. Benedek stawiać ma rzeczywiście trudności co do dalszego pozostania na swem stanowisku; wszelako nie są to trudności zasadnicze lecz osobiste. Fzm. Benedek, który jak wiadomo był w czasie wydania dyplomu październikowego gubernatorem wojennym na Węgrzech, oświadczał się wówczas bezwzględnie i jawnie przeciw kierunkowi stronnictwa, które po dyplomie październikowym rozwinęło się na Węgrzech, tak, że nie obeszło się nawet bez kilkakrotnych starć między nim a znaczniejszymi przywódzcami tego stronnictwa, i różnicy w zdaniach z magnatami, wywierającymi dziś przeważny wpływ na tok spraw publicznych. Przy dzisiejszym stanie rzeczy nasunęła mu się więc myśl uchylenia się na czas dłuższy ze służby, zwłaszcza, że usiłowania podejmowane w celu przyprowadzenia kompromisu między Wiedniem a Florencyą coraz bardziej zbliżają chwilę znacznego zmniejszenia armii we Włoszech.

Wrocław 14 września.

† Zarząd Księstw nadelbiańskich, Holsztynu przez Austryą, Szlezwiku przez Prusy, jeszcze się nie rozpoczął, a wielka część dzienników, co wszystko naprzód wiedzą i do lada drobnostki lub pozoru wielką przywięzują wartość, znajdują się już od kilku dni w możności czynienia nad nim wszelkiego rodzaju postrzeżeń. Od jutra, dnia instalacyi tego zarządu, prasa będzie miała pewniejsze dane, aby na nich oprzeć swoje rozumowania. Nie obejdzie się bowiem bez tego, aby nowi naczelnicy rządu, obejmując władzę, nie ogłosili, każdy w imieniu swojego mocodawcy, jakiegoś aktu lub patentu, w którym przynajmniej ogólniejsze zasady tej władzy i sposoby jej wykonywania będą oznaczone. Potrzeba uspokojenia rozdrażnionej chwilowo w wysokim stopniu ludności Księstw wymaga ogłoszenia podobnych aktów. Zapowiedziały je też już organa prasy półurzędowej pruskiej i austryackiej. Pierwsze z nich dały nawet dość wyraźnie do zrozumienia, że zasady zarządu pruskiego będą się zapewne w niejednym względzie różniły od zasad zarządu austryackiego, a to z tej prostej przyczyny, że Holsztyn jest krajem Związku niemieckiego, a Szlezwik nie. Skoro zaś nadto przez umowę gasteińską Księstwa terytoryalnie rozdzielone zostały; pośrednio nawet nie będą mogły mieć wpływu na Szlezwik postanowienia zarządu austryackiego w Holsztynie, przedsiębrane w celu zadośćuczynienia prawom Związku niemieckiego. W Szlezwiku stanowczy głos mieć może i będzie tylko wola panującego księcia, a tym jest król pruski. Od niego też jedynie zależy, w jakiej mierze krajowe prawa Szlezwiku wejdą w wykonanie; co się także rozumieć ma i o zwołaniu sejmu. Wszystko to nie przeszkadza, że niektóre zakłady naukowe, sanitarne, stanowe, wspólne obu Księstwom, pozostaną takiemi, albowiem rozdział ich jest już z samych materyalnych względów obecnie niemożebny.

Takie różnice zasad obustronnego zarządu wskazywane są już dziś w organach tutejszej prasy półurzędowej. Za parę dni przekonamy się o ich prawdziwości lub mylności. To pewna, że pomiędzy zarządem pruskim a austryackim wyrodzi się niebawem, pod wpływem faktycznego położenia rzeczy, pewne współzawodnictwo, które bodaj czy nie wypadnie na niekorzyść Prus. Już dziś dzienniki wiedeńskie głoszą, że namiestnik austryacki, jenerał Gablenz, otrzymał bardzo rozciągłe pełnomocnictwo. Polecono mu podobno, aby nasamprzód miał jak największy wzgląd na troskliwą administracyę, potem na stosunek Holsztynu do Związku niemieckiego, dalej na jego prawa krajowe i na przestrzeganie jego wewnętrznej autonomii. Co się zaś tyczy kwestyi osób, z których namiestnikowi pozostawiono czynić wybór potrzebnych urzędników, na przeszłe polityczne zachowanie się tychże nie ma być brany żaden wzgląd. Zwołanie stanów Holsztynu zależeć ma od przekonania się namiestnika na miejscu o stósowności wcześniejszego lub późniejszego dopełnienia takowego aktu. Kwestya powołania kontyngensu holsztyńskiego nie wchodzi podobno w program obecnego zarządu.

Jeżeli szczegóły tego pełnomocnictwa są prawdziwe, zarząd austryacki prędko pozyska sympatye ludności holsztyńskiej. Trudno przypuścić, aby Prusom nie chodziło o nie w Szlezwiku. Tymczasem co temi dniami dzienniki tylko o puryfikacyi tamecznych urzędników donosiły, nie wygląda na to, aby zarząd pruski zbyt wiele wagi do tej mniej więcej udawanej sympatyi ludowej przywięzywał. Chodzi mu przedewszystkiem, jak się zdaje, o silną władzę, sprawowaną przez ludzi pewnych, niepodejrzanych o augustenburski lub demokratyczny sposób myślenia. Prasa niemiecka, niechętna Prusom, wyzyskuje też jak może ten kierunek rządu pruskiego, trwożąc ludność obrazem przyszłego jej losu. Nie uszło nawet uwagi jej, że naczelnik zarządu pruskiego nazywa się „gubernatorem“ a naczelnik zarządu austryackiego „namiestnikiem“. Nawet *Nationalzeitung* zachodzi w głowę, skąd się ta nazwa gubernatorska wzięła w publicznem prawie niemieckiem i pruskiem?“ Uczeni niemiecy, powiada, będą w ambarasie, nie wiedząc, na którem miejscu prawa publicznego wtrącić mają rozdział „o gubernatorze“. W większym jeszcze ambarasie znajdować się będą mieszkańcy Księstw, którzy wszyscy razem wiedzieć nie będą, co to jest gubernator w krajach niemieckich, i jakie ma prawa?“ Przesadzona obawa i troskliwość. Nie o nazwę chodzi. Zarząd Księstw jest tymczasowy. Gdy się Szlezwik stanie prowincyą pruską, nie będzie miał naczelnikiem rządu gubernatora.

Rzym 10 września.

Ojciec ś. wraca do Rzymu we środę 13go b. m. Dwór usiłował zatrzymać go na wsi, ale Papież nie lubiąc wiejskiego pobytu, oświadczył chęć wrócenia przed połową września. Znaczne tu robią przygotowania do powrotu, a stronnictwo anti-włoskie zamierza uczynić wielką manifestacyę. Atoli może bytność p. Boggio w Rzymie i posłuchania jego w Castelgandolfo ostudzą zapał skrajnego odcienia w tem stronnictwie, tak jak się stało podczas gościny p. Vegezzego, kiedy to chorągiewki żółto-białe, tak się żywo uwijające w koło pojazdu Ojca ś., i potężni gardłacze dający hasła okrzyków najrozmaitszemi wykrzykniki poznikali gdyby cudem, a manifestacye wolne od legitymistów i różnorodnych reakcyonistów stały się nierównie poważniejszemi i piękniejszemi. Nic względem misyi p. Boggio pewnego dotąd wiedzieć nie można. Ma on w dniu dzisiejszym powtórne posłuchanie u Ojca ś. Najznakomitsze i najdokładniej uwiadomione osoby zgadzają się na to, iż deputowany włoski bez ważnych politycznych powodów nie przyjeżdżałby do Rzymu, aniby wszedł w takie stosunki z Piusem IX. Obawy między legitymistami, by nie nastąpiło polityczne zbliżenie się między Papieżem a rządem włoskim, są niezmierne. Czują oni, że się chwila uroczysta zbliża. Słychać nawet o naradach mających na celu zapobieżenie możliwym ewentualnościom. Reakcyjna partya jest niezmiernie oburzona na Ojca ś., któremu nie ufa, lękając się obecnie bardziej niż kiedykolwiek, by do dawnego liberalizmu nie wrócił. Jakoż Papież zaprowadza różne korzystne zmiany w administracyi. W listopadzie większa część urzędników w ministeryach i innych wydziałach otrzyma emeryturę, a na ich miejsce przybędą urzędnicy nowi, młodsi i zdolniejsi. Płaca wszystkim bez wyjątku podwyższoną zostanie, co przywiąże wiele osób do istniejącej tutaj władzy. Policya przyjdzie pod zarząd świeckiego prefekta, którym ma zostać pan Collemasi, człowiek surowy, ale jak powiadają, prawy. Monsignor Matteucci minister policyi nie otrzyma kardynalskiego kapelusza, ale pozostanie nadal wice-kamerlingiem rzymskiego kościoła. Dodać należy, iż ten prałat zyskał sobie powszechne współczucie dla swej niezmiernej łagodności i wyrozumiałości. Powody, które wpłynęły na jego oddalenie nie mają związku z administracyą. Jednakowoż zdaniem powszechnem zarząd policyi właściwej i stósowniej będzie zostawał w ręku świeckiego jak prałata. W duchownej zwierzchności nastąpią także zmiany i promocye. X. Belgrado patryarcha antyocheński zostanie carogrodzkim obrz. łacińsk. patryarchą, a monsignor Antici-Mattei obejmie po nim antyocheński patryarchat. Monsignor Pacifici zaś, sekretarz *brevium ad principes*, otrzyma sekretarstwo konsystorza i ś. kolegium. Jest to ważne nader stanowisko, albowiem podczas konklawe sekretarz ś. kolegium sprawuje obowiązki kardynała sekretarza stanu i rokuje z ambasadorami. Jeśli kwestya dalszego dotychczas niepewnego przeznaczenia nuncyusza brukselskiego rozstrzygnie się w sposób opuszczenia stanowczo dyplomatycznego zawodu, natenczas X. Ledóchowski wstąpi na arcybiskupią gnieźnieńską stolicę, a wkrótce potem otrzyma kardynalski kapelusz. Czy jako nuncyusz w Madrycie lub Paryżu, czy jako arcybiskup w Poznaniu, X. Ledóchowski zarówno purpury dostąpi. W grudniu zaś purpura jest dotąd zapewnioną tylko dla w. jałmużnika księcia Hohenlohe i dla X. Manninga arcybiskupa westministerskiego. Monsignor Merode utracił wpływ swój niemal zupełnie. Podawał się do dymisyi, ale ta od mówioną mu została na prośbę samychże przeciwników ministra broni, którzy w tej okoliczności z wielką szlachetnością postąpili. Teraz dostawszy rzymskiej gorączki, zamierza odbyć dwumiesięczną podróż, przez którą zdoła może odzyskać utraconą wziętość.

Testament księcia Józefa Bonapartego zrobiony w Paryżu, a o którym nikt w Rzymie nie wiedział, zajmuje powszechną uwagę. Książę zapisał cały swój wielki osobisty majątek wynoszący 4 miliony szkudów (40 milionÿ złp.) wraz z tytułem księcia Musignano, rządcy swemu panu Renazzi ubogiemu, ale szlachetnemu i cnotliwemu człowiekowi. Braciom i siostrom bardzo bogatym mało zostawił, wiedząc nadto, iż Cesarz o rodzinie swej pamięta. P. Renazzi był dla księcia Józefa najdroższym przyjacielem i powiernikiem. Nosił on równie jak książę ciągłą żałobę od czasu zgonu księżnej Zeneidy Bonaparte, i obaj trumnę mieli pod łóżkiem. Węzeł, jaki ich łączył dostarcza teraz wątku złośliwym i niecnym komentarzom zepsutego miasta; ale oszczerstwa te upadają przed cnotą i wzniosłą duszą nie tylko nieboszczyka, ale nawet jego przyjaciela. W rzeczy samej, tajemnica tej przyjaźni dotyka innej głębokiej tajemnicy ściągającej się do osoby, którą książę Józef najbardziej ubóstwiał, to jest do matki jego. Jedyny warunek, jaki p. Renazzi znalazł w testamencie swego przyjaciela jest, ażeby tak on sam jako i wszyscy pierworodni w jego domu odziedziczając majątek i księstwo na wiek wieków grubą nosili żałobę po księżnej Zeneidzie. Słychać, iż rodzina chce proces panu Renazzemu wytoczyć i że Papież mu tytułu księcia Musignano nie przyzna.

Kraków 16 września. Wielce się zgorszył paryzki korespondent *Gazety Narodowej*, a więcej jeszcze *Dziennik Poznański* listem z Adryanopola umieszczonym w *Czasie* z 20 sierpnia, którego autor poczytywał sobie za obowiązek ostrzedz młodzież polską, aby nie dawała się łudzić zwodniczym opisom korespondenta do *Dziennika Poznańskiego* zwłaszcza, że listy jego powtórzone zostały przez inne dzienniki, a w nich sili się, aby fantazyą zastąpić to, czego w rzeczywistości nie ma.

„Dopełniłem obowiązku — pisał nam korespondent z Adryanopola — przestrzegając Polaków, których młoda imaginacya mogłaby się zapalić na myśl konnych podróży wśród malowniczych krajobrazów Macedonii i Tracyi, przy odgłosie różnobrzmiących śpiewów, przy wesołych biesiadach nad brzegiem jasnych strumyków, pod czarującem światłem ócz Greczynek, pod wysokim powiewem wielkich myśli i wielkich nadziei. Nic takiego tutaj nie ma...“ itd. Korespondent nasz mówił wyraźniej tylko o tem, na co w Adryanopolu patrzył, o Konstantynopolu owszem twierdzi, iż mu urządzenie szkoły wojskowej w Stambule nieznane, mówi więc: „nie mogę twierdzeń korespondenta kontrolować,“ i prostuje przytem wiadome tylko sobie nominacye.

W odpowiedzi na to z Paryża do *Gaz. Narodowej* rzuconą jest wątpliwość, czy list nasz pochodził z Adryanopola czy z Konstantynopola, a nawet posądzono kogoś, lubo go nie wymieniono, o autorstwo tego listu. *Dziennik Poznański* idzie dalej jeszcze, bo nie tylko utrzymuje, że list przez nas umieszczony nie pochodzi z Adryanopola, i poświęca artykuł wstępny wyrazom zgorszenia swego, ale nadto czyni nas niejako odpowiedzialnymi za to, że ustępy z tego naszego adryanopolskiego listu powtórzył *Dziennik Warszawski*. Zapewne rzecz to nieznana w innem dziennikarstwie chyba w amerykańskiem, słynnem z wzajemnego szkalowania się, aby jedna redakcya posądzała drugą o podrabianie listów lub adresów. Tak daleko zaszedłszy, możemy się już wszystkiego spodziewać. Co do przedrukowania naszego listu w *Dzienniku Warszawskim*, nie wiemy, coby to miało mówić przeciw naszemu korespondentowi; wszakże był w nim przedrukowany i serdeczny artykuł *Dziennika Poznańskiego* o mowie Aleksandra II do tak zwanej deputacyi w Petersburgu na pogrzebie Carewicza. Artykuł ten, to nie opis marszu do Adryanopola, a jednak lubo bardzo on nas zdziwił, a sam *Dziennik Pozn.* wyznał, że wielu oburzył, przecież jeszcze nie obwinialiśmy *Dziennika Poznańskiego*, że jada z jednej misy z p. Pawliszczewem. Dodamy tu jeszcze, że wiedeńskie czasopismo *Zukunft*, głównie sprawami Słowiańszczyzny, a przedewszystkiem tureckiej trudniące się, potwierdziło słowa naszego korespondenta adryanopolskiego.

Ministeryum stanu mianowało nauczycieli gimnazyalnych Jana Branika z Stanisławowa, Dra Józefa Hofmana z Tarnopola, jak również suplenta gimnazyalnego Józefa Bajerla z Lincu i kandydata stanu nauczycielskiego Alojzego Schercla nauczycielami przy gimnazyum wyższem w Czerniowcach.

Wiedeń 15 września. Równocześnie prawie z podanym przez nas wczoraj w telegramie artykułem *Korespondencyi generalnej* o podziale na hrabstwa czyli tak zwane gany, dzienniki wiedeńskie jakoby na dane hasło poruszyły razem kwestyę o mającej nastąpić reformie administracyjnej; rozbierając ją naturalnie tylko na podstawie pogłosek, niezupełnie z sobą zgodnych. *Pressa* dawna oparta, jak utrzymuje, na pewnych informacyach mniema, iż idzie tylko o zastósowanie autonomicznej organizacyi gminy do powiatów i obwodów, ku czemu rząd przedłoży sejmom krajowym projekta. Według takowych rady powiatowe lub obwodowe wybierać mają naczelników powiatowych lub obwodowych, przyczem nie podlega wątpliwości, że właściciele posiadłości ziemskich często wybierani być mogą i bezwątpienia często wybierani będą, nie zachodzi atoli żadna prawna przeszkoda, by wybory nie padły na przemysłowców, właścicieli fabryk i realności, używających wpływu i wziętości w swoim powiecie lub obwodzie. Wolność wyboru uspakaja trochę obawy *Pressy*, choć wydaje jej się więcej pozorną niż rzeczywistą. Gdy bowiem urzęda zwierzchników powiatowych lub obwodowych będą bezpłatne, stanie się więc z czasem, zdaniem tego dziennika, iż nie będą mogły stać się udziałem ludzi mających wpływy i wzięcie, a niemających niezawisłej egzystencyi, lecz przejdą na wyłączną własność i posiadanie ludzi majętnych, a mających czas i ochotę do służby, choć nieposiadających innych kwalifikacyj, czyli do właścicieli większych posiadłości ziemskich. Ważniejszem jest atoli, mówi *Pressa*, i w tem się z nią najzupełniej zgadzamy, czy urzęda powiatowe i obwodowe będą urzędować obok reprezentacyj powiatowych lub obwodowych, czy też z ich powstaniem żywot swój zakończą.

Niepewności tej nie rozstrzygają pogłoski w tej sprawie obiegające; obawiać się przeto należy że z instytucyą rad powiatowych otrzymają kraje koronne jedną stacyę administracyjną więcej, która do władz powiatowych będzie się miała mniej więcej jak wydziały sejmowe do urzędów namiestniczych. Radykalna atoli reforma administracyi krajowej nie może zdaniem *Pressy* być dziełem sejmów krajowych, ale szczuplejszej rady państwa, bez której ustawy ogółu monarchii dotyczące wydanemi być nie mogą. Do tego przeto portu radzi zwracać się *Pressa*, przewidując że polityka dualizmu i federacyi, którą rząd równocześnie prowadzić zamyśla, sprowadzi chaos, za który z góry ministerium nieufność wyraża.

Ost. D. Post mniej się rad powiatowych obawia, a raczej po otrzymaniu uchwały oskarżenia, ostrożniej swą obawę wyraża. Gdy formy konstytucyjne, jak zapewniają, mają być zachowane, ustawa o radach powiatowych nie jest tak straszną. Wszak w mocy będzie wyborców powoływać ludzi liberalnych i postępowych na naczelników powiatowych, nie ma się ich przeto co obawiać. A gdyby nawet, co jest prawdopodobnem, większa własność ziemska z czasem owładnęła nową instytucyę, to znajdzie w niej wyborną szkołę życia politycznego, dostarczającą wybornego materyału izbie wyższej dziś tak bezbarwnej i obcej życiu publicznemu. Zresztą pozostawienie sejmom krajowym głosu w tej sprawie jest dostateczną rękojmią, że instytucya rad powiatowych nie wyrodzi się w twierdzę feudalizmu i przywilejów, jakby sobie tego może z niejednej strony życzono.

— Z wieści o reorganizacyi ministerwa handlu obiegających ta tylko prawdziwą się okazała, że radzca dworu Blumfeldt tylko chwilowo objął zarząd tego ministerstwa. I nie można było inaczej uczynić; interesa bieżące nie cierpiały zwłoki, w braku przeto ministra musiał je załatwić najstarszy radzca ministeryalny. Do tej chwili stanowczo nikt jeszcze nie objął teki ministeryalnej, w brew pogłoskom, które co chwila nowych kandydatów stawiają. P. Burger były minister marynarki, kandydat ostatniemi czasy często wspominany, zrzekł się podobno teki ministeryalnej na zawsze; P. Schäferowi, konsulowi w Londynie nigdy na seryo nie robiono propozycyi, zaraz z góry dał bowiem do poznania, żeby posady swojej, jakkolwiek podrzędnej, dla teki ministeryalnej nie opuścił. W tych dniach przedłożyć miano hr. Belcredemu projekt reorganizacyi tego ministerium, który jak się zdaje uwzględnionym zostanie. Mylnem jest atoli, co utrzymywano, iż projekt ten ma zostawać w związku z traktatem angielsko-austryackiem, o którym w tej chwili zupełnie ucichło.

— O nowej pożyczce donosi jeden z dzienników wiedeńskich: Wiadomości z różnych stron nas dochodzące rzucają niejakie światło na układy, przez p. Bekego prowadzone. Według jednych p. Beke traktuje z towarzystwem angielskich i holenderskich kapitalistów o przyjęcie pożyczki, w nominalnej wysokości 200 milionów złr. wynoszącej z procentem 5% w srebrze w przeciągu lat 40 spłacić się mającej. Według innej wersyi, podstawą nowej operacyi ma być wydzierżawienie monopolu tytuniowego lub przynajmniej oparcie pewności tej pożyczki na dochodach monopolu. Natomiast *O. D. Post* donosi, że udzielenie pożyczki miano uczynić zawisłem od zawarcia traktatu handlowego między Austryą i Anglią, a *Gesch. Ber.* zapewnia, że pożyczka przez dom handlowy Baringa w Londynie i Golla w Amsterdamie po kursie 8% już objętą została. Z tego wszystkiego, jak się pokazuje, to jest tylko pewnem, że hr. Larisch zagranicznych kapitałów poszukuje, i że nowa pożyczka wystarczy do pokrycia należytości handlowych tak w roku bieżącym jak przyszłym płatnych. Wiadomość *O. D. Post* o warunkach przez angielskich kapitalistów stawianych nie zasługuje zgoła na uwagę, jeżli zważymy, że nie rząd angielski daje pożyczkę, i że nie z bankierami angielskiemi traktat ma być zawarty.

— O ustąpieniu Fzm. Benedeka donosi *Kamerad*: Wszystko co dzienniki o ustąpieniu dowódzcy armii lombardzko-weneckiej donosiły, najzupełniej jest mylnem. Korzystając z pokojowych widoków w najbliższej przyszłości, jenerał upraszał o dłuższy urlop, przyczem żegnając się z wojskiem wyraził mu swoje zadowolenie. Być może, że komenda armii lombardzko-weneckiej rozwiązaną zostanie, to jest atoli pewnem, że Fzm. Benedek, jeżeli rozwiązanie nie tak prędko nastąpi, po upływie urlopu na swoją dawną posadę powróci.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 września. Na jutro zapowiedziany był przyjazd JCW. Arcyksięcia Albrechta do Krakowa dla odbycia przeglądu wojsk. Dla powitania go miał zjechać tu gubernator cywilny i wojenny Galicyi Fmp. bar. Paumgartten.

Z nad Wisłoki 12 września.

(*j. z.*) W upłynionym tygodniu miasto Rzeszów było świadkiem wspaniałej uroczystości. — Tysiące pobożnych zbliska i zdalekich okolic przybyło zgiąć kolana przed cudowną statuą Matki Chrystusowej w tamecznym kościele OO. Bernardynów. Obchodzono bowiem przez dni cztery t. j. od 7 do 10 ceremonię koronacyi statuy królowej Nieba. Biskup przemyski X. Manasterski, któremu Stolica święta zleciła benedykowanie nowej korony, ksiądz infułat Hoppe, grono kanoników i liczne duchowieństwo świeckie i zakonne podnieśli urok tego pobożnego obchodu. Dnia 7 po południu o 4tej w kościele farnym, gdzie korona była złożoną, Pasterz dyecezyi rozpoczął z duchowieństwem w przyborach pontyfikalnych nabożeństwo hymnem „Pod Twoją obronę.“ Po hymnie i modlitwach poświęcił koronę‘ którą wraz z berłem kanonik X. Łobosz wręczył dziewicom biało ubranym, a następnie biskup poprzedzony uszykowanemi w szpaler cechami i bractwami, pobłogosławiwszy lud zgromadzony z niesionemi przez dziewice insygniami, udał się procesyonalnie do kościoła OO. Bernardynów, w którego kaplicy cudowna statua N. Maryi Panny jest ustawiona.

---

w sobie mieszczą. Jak z wszelakiej nauki tak i z tej umysły wykrętne, chęć panowania nad drugiemi, sprawy i potrzeby ludzkie, miłość własna i sofizmat, mogą uczynić to czem ona wcale nie była u źródła; lecz sięgnąwszy do niego, prawdziwie boskiego zaczerpniesz napoju. W zdrowych sercach i głowach nauka ta będzie żywą odrodzenia wodą; w zgniłych cóż się nie stanie trucizną?

Lecz powracam do opowiadania toku, który niepotrzebnie przerwałem. Męczeństwa nie ustawały, chrześcianie wyjęci z pod prawa, zdani na łaskę niższych urzędników, na ręce katów bez serca, zapełniali więzienia, służyli za igraszkę tłumom. Nie było nic stałego w postępowaniu z niemi, los ślepy rządził życiem, śmiercią, męczarnią, rodzajem zgonu i męczeństwa. Zależało od dnia, od człowieka, często od usposobień tłumu, co z niemi uczynić miano... Jedni zdani na straż mniej srogich ludzi, potrafili ich swoim przykładem nawrócić a nawet odzyskać swobodę, drugich męczono wymyślnie. Często dziwactwo oprawcy przyspieszało godzinę ostatnią, a opieszałość lub litość ułatwiały z więzienia ucieczkę.

Nie dziwię się, że wielu Rzymian samo oburzenie przeciwko tym okrucieństwom ku nowej nauce pociągnąć mogło. Nie szanowano bowiem nikogo co tylko imię chrześcianina nosił, ni siwych włosów starości, ni słabego dziecięcego wieku.

Dziewice rzucano w otchłanie *lupanarów* na pastwę rozbestwionemu żołdactwu, dzieci z rąk matek wyrywane ginęły pod kopytami koni, ze strzaskanemi o kamienie głowami. A któż wyliczy urągowiska, szyderstwa, najgrawania się z męczarni bezwstydne, nieludzkie! Serca szlachetniejsze ściskać się na to musiały, umysły zacniejsze oburzać. To też można rzec, że każde widowisko, na które tłum spieszył, tylu chrześcian czyniło, ilu ich ginęło.

Z cudownym bowiem spokojem i pogodą szli na śmierć, jak owa rodzina, którąśmy niegdyś widzieli z Sabiną rzuconą na pożarcie zwierzętom. Niezmiernie mała stosunkowo liczba uległa strachowi i ocalając życie skalała je.

Nieraz pieśń chrześcian nucona mimo chłosty katów, stłumiła krzyk tłuszczy i milczącym strachem przejęła lud — na którego czołach widać było przerażenie posępne...

Szły te ofiary jak na ucztę zwycięzką ze złożonemi rękami, niewolą wycieńczone, zbite, wybladłe, a wesołe i opromienione.

Zdawało się, że barbarzyństwo oprawców prędzej się zmoże niż święta męczenników cierpliwość. Ale nie, ilekroć wstrzymywała się zajadłość, ostygała wściekłość, coś tajemnego znowu ją podżegało.

Z obawą poglądałem na Sabinę, sądząc, że ten stan niepewności i strachu zdrowie jej nadweręży, stałość obali; lecz widziałem codzień śmielszą, pewniejszą siebie. Nie unikała nawet wypadków, które jej samej grozić mogły. Ponieważ wchód do krypty z ogrodu Pomponii był dosyć oddalony, a naostatek i sama Pomponia oskarżona o przyjęcie chrześciaństwa przez swą rodzinę w niewoli prawie trzymaną była, gdyż los jej familii oddano przez łaskę szczególną; Sabina zajęła się przekopaniem od Ostyjskiego domku galeryi podziemnej do najbliższej krypty. Rzecz nie tak była łatwą jak się jej zdawała, z powodu służby i niewolników, którym ufać nie było można. Wprawdzie powoli znaczna ich część nawróconą została, ale wielu się wahało i obawiało, innych ani się pozbyć ani oświecić nie zdawało się możliwem.

Sabina pragnęła mieć zrazu wchód z perystylu lub ogrodu prostą płytą marmuru przykryty; musiała jednak przyzwolić na umieszczenie go mniej widoczne w głębi ogrodu, gdzie pod pozorem studni roboty rozpoczęto.

Chrześciańscy *fossorowie*, obeznani z tą robotą, wykopali naprzód podziemny wchód, a dalej pracować już mogli ukryci w nim, ziemię nocami wywożąc potajemnie.

Ustawiono *puteal* ozdobny, w rodzaju tych, które się *sigillata* zowią, aby wnijście zabezpieczyć, i pokryć robót tajemnicę. Lucius i ja pod dozorem *Fossora* częstośmy godzinami całemi pracowali w tej podziemnej kryjówce.

Naostatek dzięki zręczności kierującego kopaniem starego Dyonizjusza fossora, przejście to połączone zostało z siecią galeryj dawniejszych. Z wielką pociechą przyjęła wiadomość o tem Sabina, poświęcono galeryą, a Lucius doradził, aby na wypadek zamurowania lub zasypania krypt, które się zdarzało nieraz przy wzmagającem prześladowaniu, galeryą nową tak od nich oddzielić, aby wnijście do niej niedostrzeżonem być mogło. Urządzono w istocie mur ruchomy, który rozpoznać było trudno.

W pamiętnym dla mnie dniu, gdym i ja razem z innemi neofitami zszedł do krypt na nabożeństwo; odbywała się właśnie ofiara wieczorna i agapy, gdy Dyonizjusz fossor wpadł z oznajmieniem, iż tłum z żołnierzami główniejsze wnijścia do krypt obległszy, ziemią je i kamieniami zawala. Z początku instynktem ludzkim porwali się wszyscy jak by biedz chcieli i uciekać, lecz jedno słowo kapłana wstrzymało ich na miejscu. Pobladły twarze, ale modlitwa nie została przerwaną.. niebezpieczeństwo w istocie trwało tylko dopóty, póki tłum był u wnijścia, a ten długo tam pozostać nie mógł. Mnóstwo bowiem skrytych galeryj prowadziły w różne strony. Zdala dochodził nas szelest sypiącej się ziemi i dzikie, stłumione głosy germańskich żołnierzy. Z góry przez kilka otworów zwanych *luminare*, które odkryli napastnicy, sypała się na nas ziemia i rzucane ogromne bryły kamieni, ale tych łatwośmy uniknąć mogli, zasypania zaś całych krypt nie było się co obawiać.

Napad straszny był, ale w istocie nie zbyt groźny; po odbytem nabożeństwie, lud się wedle rozkazu starszych i fossorów porozdzielał i tajemnemi przejściami rozchodzić począł. Wysiłek prześladowców był nadaremny, nikogo nie dotknął, prócz kilku pochwyconych przy nieostrożnem wyjściu.

Spokojni prawie zdążaliśmy ku *Putealowi* Sabiny ogrodu, gdy wychodząc z krypty postrzegłem jej dom w oddaleniu otoczony strażą, zajęty przez ludzi obcych, z pochodniami przebiegających *perystyl* i *cubicula*, jak gdyby kogo szukali. Ujrzawszy to, zaklinać ją zacząłem, aby uciekała lub do krypty powracała, ale mnie odtrąciła zlekka i rzekła spokojnie.

— Oddałam ci w opiekę Paulusa mojego, jedyne dziecię, cały mój skarb na ziemi, ty żyć powinieneś dla niego, ja czuję, że godzina moja wybiła. Wielekroć ominęło mnie męczeństwo, dziś gotowa jestem na nie.

— Jeżeli go pragniesz, rzekłem, nie powstrzymujże mnie, dozwól mi iść z sobą, wstydu sobie ani chrześcianom nie zrobię, choć neofita...

Sabina ze złożonemi rękami uklękła przede mną.

— Na jedynego wielkiego Boga, zawołała, zaklinam cię, Juliusie, być opiekunem dziecięcia mojego, uciekaj.

— Tyś jego matką, odpowiedziałem, żaden opiekun nie zastąpi mu ciebie, dozwól mi iść lub uciekajmy razem...

— Ale dokądże uciekniemy, zapytała, jestże na ziemi miejsce, gdzieby się od miecza Cezara rzymskiego skryć można? Nie hołdująż mu wszystkie ludy i ziemie wszelkie? Zważ, że jeźli dom mój naszli, ja już jestem oskarżoną, winną, potępioną, już wiedzą żem chrześcianką, po cóż mam oddalać tryumfu mojego godzinę? — Juliusie, jam już skazana, a o tobie nie wie nikt, dla czegoż masz popełniać samobójstwo i dziecię moje pozbawiać jedynej opieki?

— Gińmy więc razem, rzekłem, ja uciec nie mogę, nie chcę, niegodzi mi się. Paulusa twojego Bóg będzie ojcem i opiekunem, idę z tobą.

Naówczas usiadłszy na poręczy studni, poczęła płakać, a jęki jej rozdarły mi serce, poczęła prosić i zaklinać. Powiedz mi, co byś był naówczas uczynił? Com ja miał uczynić, aby obowiązku dopełnić? Dziś jeszcze myśląc o tem, nie wiem co szlachetniejszem, co godniejszem było Rzymianina i chrześcianina, czy z nią iść razem na śmierć, czy pozostać. Wiem tylko, że bolało mnie to, iż zostać musiałem, gorzej niż obawa śmierci.

— Juliusie, rzekła wstając, widzisz, że jestem wydaną im jako chrześcianka, powtarzam ci, szukają mnie, los mój nieuchronny. Bóg nie chce w człowieku ani słabości ani bezużytecznej ofiary, równającej się samobójstwu. Tyś potrzebny i dziś jeszcze ocalonym być możesz. Nie doradzam ci fałszu; jeżeli przyjdzie uroczysta godzina, w której i ciebie zawezwą, abyś dał świadectwo prawdzie, stań mężnie, nie ugnij się, wyznaj Boga i umrzyj dla niego, — lecz dziś, w imię tego Boga, rozkazuję ci zostać dla mojego dziecięcia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tu włożywszy koronę na skronie statuy zaintonował hymn św. Ambrożego, a za nim tysiące głosów powtarzało pieśń śtą. Lud płakał i modlił się gorąco, a w ciągu tego zgromadzeni dostojnicy kościoła ukoronowaną statuę wziąwszy na ramiona w porządku jak poprzednio wynieśli procesyonalnie na ołtarz w ogrodzie klasztornym ustawiony, przed którym odprawiały się nieszpory zakończone wymownym a do okoliczności zastósowanem kazaniem.

Nazajutrz w dzień N. Maryi Panny odprawił Najprzewielebniejszy Pasterz solenną summę, potem po południu udzielał Sakramentu bierzmowania.

Dwa ostatnie dni spędzono na nabożeństwach kazaniach i bierzmowaniu, i tak przeszło 4,000 ludu wszelkiej płci i wieku pokrzepionego słowami życia, umocnionego w wierze wróciło z pociechą serca pod rodzinną strzechę.

Przełożony zaś klasztoru w przeciągu tej uroczystości niezmordowanie podejmował dostojników kościoła.

— O zmarłym 10go września w nocy jenerale Lamoricière znajdujemy obszerne nekrologi w dziennikach paryskich, które bez względu na stanowisko polityczne jenerała oddają zasłużone pochwały jego dzielności i charakterowi. Lamoricière umarł w zamku swoim Prouzel pod Amiens skutkiem nagłego uderzenia podagry na piersi. Lubo cierpiał od dawna na darcie podagryczne, wszelako nie można było przewidzieć, że choroba w ciągu jednej nocy weźmie zły obrót. Żona też jego bawiła właśnie w majątku swoim pod Chillon, dokąd jenerał miał właśnie przybyć. W nocy 10go jeszcze zbudził się i zadzwonił na służącego, a mając dławienie w piersiach, słabym głosem zażądał księdza. Zaledwie ten przybył, chory pochwyciwszy krucyfiks, skłonił się na ręce kapłana i żyć przestał. Krzysztof Ludwik Leon Juchault de Lamoricière urodził się w Nantes 5go lutego 1806. Po ukończeniu szkoły politechnicznej, wstąpił do słynnej szkoły wojskowej w Metz a następnie do korpusu inżynieryi. Jako porucznik rozpoczął swój zawód wojenny w Afryce w r. 1830 i szybko posuwał się na wyższe stopnie. Do najświetniejszych jego czynów należy zdobycie Konstantyny; Horacy Vernet uwiecznił go na obrazie, gdy jako podpułkownik uderza na czele zuawów na bramę w chwili, gdy Arabowie podsadzają minę. Posunięty na pułkownika przemieszkiwał od 1839 do 1840 r. w Paryżu lecząc się z ran, a za odznaczenie się pod Muzaia mianowany jenerałem brygady, w r. 1841 jenerałem dywizyi, w r. 1845 tymczasowym jlnym gubernatorem Algieryi. W r. 1847 wraz z księciem Aumale kierował operacyami i wziął w niewolę Abd-el-Kadera. W roku 1845 zasiadał w Izbie deputowanych. W r. 1848 po upadku Guizota ofiarowano mu w nowym tworzącym się gabinecie ministerstwo wojny, a potem dowództwo gwardyi narodowej. W pamiętnej walce 24go lutego 1848 przed Chateau d'eau, Lamoricière chcąc położyć koniec przelewowi krwi, oznajmił walczącym ustąpienie Ludwika Filipa. Pod rządem tymczasowym nie miał Lamoricière żadnego dowództwa, ale podczas rewolucyi czerwcowej ofiarował Cavaignakowi swoje usługi. Mianowany następnie ministrem wojny, podał się do dymisyi 20go grudnia 1848 r. Zasiadając w Izbie był przeciwnikiem wyprawy do Rzymu. W r. 1849, kiedy Rosya gotowała się do kampanii węgierskiej, Lamoricière otrzymał misyę do Petersburga, lecz wrócił nic nie uzyskawszy. W r. 1851 głosował przeciw zmianie konstytucyi na korzyść nowego władzcy zamierzonej, dla tego też w nocy 2go grudnia skrycie go pochwycono, lękając się wpływu jego na armię. Wywieziono go aż do Kolonii, gdzie policya pruska pełniła służbę strażnika nad jenerałem. W skutku śmierci dziecka otrzymawszy pozwolenie powrotu do Francyi, żył w cichości, dopóki w r. 1860 nie powierzono mu dowództwa wojsk papieskich. Po klęsce pod Castelfidardo, która była jedyną jego przegraną, wrócił znowu do cichego zakątka i tylko na usprawiedliwienie swoje ogłosił sprawozdanie z swojego dowództwa w Rzymie. Nienawiść ku Napoleonowi III była jednem z najsilniejszych uczuć jego.

— Według doniesienia z Aleksandryi z Egiptu z d. 5 b. m., pożar zaszły w nocy 3go w składach kolei żelaznej zniszczył mnóstwo towarów i ważne papiery. Na kolei żelaznej z Kairu do Suez zaszedł przypadek, skutkiem którego wielu podróżnych Anglików zostało zabitych lub ranionych. Parowiec francuski pocztowy „Moris" wpadł w porcie aleksandryjskim na parowiec egipski "Saidin" w d. 29 sierpnia i zatopił go, przy czem jeden oficer egipski stracił życie. Cholera prawie zupełnie wygasła, wyjąwszy sporadycznych rzadkich już przypadków w Mekce i Kairze.

— Dnia 15go września przy wietrze chłodnym, północno-zachodnim, niebo w większej części pogodne. Termometr doszedł do + 13°,4 od + 5°,6. Barometr ciągle idzie w górę; o godzinie 6tej rano dnia 16go wskazywał on 332''',72, (termometr zaś + 6°,8 R.), mimo tego deszcz.

— W niedzielę dnia 17go września, Piętna Sgo Franciszka; w poniedziałek dnia 18go września, Sgo Józefa z Kopertynu wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 września.

HOTEL SASKI: Antoni Kopp c. k. kapitan z Galicyi, Chrystyan Denker radzca dworu z Petersburga, Wincenty hr. Bobrowski właś. dóbr z Galicyi, X. Tomasz Basiński z Turska z Poznańskiego, Ewa Łapińska aktorka z Warszawy, J. Bińkowski właś. dóbr z Kongresówki, X. Dyonizy Echaust probosz z Poznania.

HOTEL POLLERA: Złochowski Wincenty notaryusz z Wadowic, Błotnicka Tekla, Błotnicka Lubina, Perelli Ag. ze Lwowa, Perelli Wilhelm z Przemyśla, Hawlicki Stanisław kupiec z Kijowa, Fedra Leopold dyr. fabryk z Cieszyna, Holländer Samuel kupiec z Presburga, Borkowska Marya żona urzęd. z córką z Kongresówki, Emilianow Konstanty urzędnik z Olkusza, Seligmann Rudolf kupiec z Moguncyi, Swierzawski Aleksander z Szczepiatyna, Obertyński Henryk z Żółkwi, Konstanty Kazimirz, Reineke Augusta z Besarabii, Eliza Karolina Rychter z Rosyi, Grochowski Dyonizy urzędnik z Sosnowic, Barber Maksymilian kupiec, Bunzl Szymon z Wiednia, Straszewski Wincenty właściciel dóbr z Zgłobma, Dobiecki Wincenty właś. d. z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd obw. stanisławowski p. Barbarę Bogdanowiczową o nakazie zapł. p. Stefanowi Krzysztofowiczowi 525 złr., kur. Dr Eminowicz.— Sąd obw. przemyski potomstwo p. Salomei Szczurowskiej o wydanym pozwie przez Władysława hr. Bobrowskiego o wyekstab. z dóbr Długiego 7,000 złr.; kur. Dr Madejski.— Sąd kraj. lwowski Józefa Bierzeckiego o nakazie zapł. Jakubowi Stripowerowi 138 złr.; kur. Dr Jabłonowski.— Sąd obw. stanisławowski Kajetana Szadbeja o nakazie zapł. Marjemow Fränklowi 500 złr. oraz Mojżeszowi Fruchtowi 150 złr. i Wilhelmowi Obereignerowi 1,000 złr.; kurator Dr Dwernicki. — Komisya namiestnicza krakowska o wybuchnięciu w Winnikach powiecie żółkiewskim zarazy na bydło.— Sąd obwod. tarnopolski p. Stanisława Kańskiego o wydanym przez p. Kaźmierza Kańskiego pozwie o uznanie prenotacyi prawa własności do $^1/_3$ dóbr Hołotki, orez Jana Nep. Kańskiego o wydanym pozwie przez tegoż p. Kazimierza Kańskiego o uznaniu prawa własności do $^1/_3$ dóbr Hołotki; kurator Dr Koźmiński.— Sąd del. miejski w Krakowie p. Władysława Romera o wydanym mu pozwie przez Antoniego Sapalskiego o zapł. 105 złr., ust. rozpr. 10 li stopada,; kur. Dr Korecki.— Sąd obw. sądecki Judę Schifia o wydanym mu pozwie przez dyr. fabryki żelaza w Nowej Lubowni o zapł. 270 złr. i o nakazie sądu zapł. tejże sumy.

Posady: Lekarza miejskiego w Staremmieście (250 złr.) podania do 10 października.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy ze wsi.

Z Rzeszowskiego podgórza 14 września.

Czytając z różnych stron sprawozdania w dzienniku waszym, przesyłam i z naszej okolicy, aczkolwiek nie bardzo pocieszające wiadomości. Smutny obraz rezultatów pracy rolnika w tym roku: w stodołach pusto, z bardzo małemi wyjątkami powszechny nieurodzaj, szczególniej co do oziminy; w lepszych gospodarstwach zaledwo 3 do 4 kopy żyta z korca wysiewu, omłot 4 do 6 ćwierci; pszenicy na kopy przecięciowo także tyle, ale rzadko gdzie korzec obsypuje; są jednak wsie gdzie żyto nie wydało dwóch ziarn i zaledwo na zasiew wystarczy, na ordynarye i życie kupować trzeba; jęczmień i owies lepiej zarodził gdzie wcześnie siano; groch, wyki i boby mierny zbiór dały; w ogóle, z bardzo małemi wyjątkami, niektórych szczęśliwie położonych większych posiadłości można powiedzieć: ozimina niżej, a jarzyna wyżej połowy zwykłego plonu. Na ziemniaki zaczynają się użalać, że się psują, szczególniej pośpiechy, byłaby to wielka klęska, bo w górskich okolicach niezawodnie będzie głód w takim razie — gospodarstwa zaś większe oparte na gorzelniach, w braku ziemniaków, nie będą w stanie przezimować inwentarza. Po sierpniowych deszczach, które w naszych stronach w pszenicy i jęczmieniu trochę szkody zrządziły, drugie konicze i siana znacznie się poprawiły; koniczu bardzo wiele na nasienie zostawiono, ale mnie się zdaje, że wielki zawód spotka tych, co liczą na plenność; konicz bardzo źle odkwitł i nie da ani dorodnego ani dużo ziarna, ale każdy gospodarz szuka sposobów ratowania się, bo z trwogą w najbliższą spogląda przyszłość, zkąd wziąść na zapłatę robotnika, czeladzi, towarzystwa kredytowego, utrzymanie rodziny i uiszczenia się z podatków z podwojonemi i w tym roku dodatkami. Gospodarstwa włościańskie, jeżeli nie gorszy, równie smutny przedstawiają widok, bardzo dużo takich, co już na zasiew kupują, a cóż będzie dalej, kiedy i tak chłopi po większej części, jak to mówią, wyżej uszów zadłużeni? Gospodarz obsiewa ledwo połowę gruntu i to gorszą, bo druga połowa lepsza zagonami rozdana w procencie — przechodzącym wszelkie wyobrażenie — wierzycielom; a podatek z całego gruntu płacić trzeba. Szpichlerze gromadzkie w największym nieładzie — czyli raczej *czysto* utrzymywane, bo pewno mysz się nie pożywi — nie przyniosą żadnej pomocy.

Najemnik w porównaniu do innych lat tańszy, zbiór jednak, licząc na kopy o wiele więcej kosztuje, bo w tym roku robotnik przez dzień cały ledwo pół kopy użął, tak rzadkie było zboże.

Obsiewy na dworskich gruntach już przepołowione, chłopi jak zwykle czekają na suche dni. Na końcu jeszcze nadmienić muszę o kradzieżach i szkodach w polu, które się bardzo zagęszczają; kapusty, buraki i ziemniaki, tak na dworskich jak i na chłopskich gruntach padają ofiarą nocnych wycieczek nieproszonych gości, tak że upilnować niepodobna. Dużoby w tym przedmiocie napisać się dało — mimowolnie zazdrość, ta brzydka wada, ogarnia czytającego sprawozdania z innych okolic i krajów — zamieszczane czasem w waszym dzienniku — jaką gdzieindziej rolnictwo znajduje opiekę i pomoc, gdy u nas przeciwnie tylko ciężary nad siłę ponosić musi.

O potrzebie urządzenia hipoteki

dla posiadłości włościańskich piszą do *Gaz. Nar.* z Tarnowa 10 września:

(KK) Krakowskie towarzystwo rolnicze zajmowało się na ostatnich dwóch posiedzeniach ogólnego zebrania członków towarzystwa rolniczego kwestyą parcelowania dóbr tabularnych. Kwestya ta nie była tem motywowana, jakoby większe własności utrudniały rozwój gospodarstwa, lecz potrzebą ratowania odjęciem części, przynajmniej posiadania reszty, lub zasilenia się potrzebnym obrotowym kapitałem — a zatem brakiem kapitałów.

Przedmiot ten znalazł w zgromadzeniu należyte poparcie, a uchwała wypadła na korzyść parcelowania. Jakkolwiek spodziewać się należy, że to postanowienie towarzystwa rolniczego snadniej osiągnie w obecnych stosunkach uznanie na drodze prawodawczej, niż wiele innych postanowień, powziętych na ogólnych zebraniach tegóż towarzystwa, które zupełnie pozostały bez skutku: jednakże jeżeli równocześnie z tem postanowieniem nie będą wprowadzone w życie księgi tabularne dla gruntów rozparcelowanych, tak jakby to już i na czasie było, żeby utworzone były księgi hipoteczne dla własności włościańskich, i jeżeli dalej dla tych przez rozparcelowanie utworzonych, jako też i dla włościańskich posiadłości nie będzie otwarty kredyt w jakimś instytucie publicznym, któryby dostarczył potrzebnych kapitałów na nabycie lub ułatwił powolną spłatę ceny kupna nabytych gruntów. Bez tego zasada parcelowania, pomimo sankcyi legalnej, będzie martwą literą bez najmniejszego skutku.

Ktokolwiekbądź zna bowiem stosunki kraju naszego, wie to bardzo dobrze, że rolnictwo jest prawie wyłącznem źródłem dochodów.

Rolnictwo to po potrąceniu znacznych ciężarów gruntowych i potrzeb produkcyi, zostawia bardzo małą nadwyżkę do skapitalizowania, a że prócz tego ostatnie trzy lata z przyczyny zarazy na bydło, posuchy w r. 1863, mokra w r. 1864 i nieurodzaju w r. 1865, przy równoczesnych nizkich cenach produktów rolniczych, były dla rolników bardzo nieszczęśliwe: przeto też nietylko nie przyczyniły się do utworzenia zasobów, lecz przeciwnie wyczerpały już istniejące do tego stopnia, że już dzisiaj trudno u rolników, (którzy prawie są wyłącznymi kompetentami do nabycia ziemi) natrafić na jakie zasoby, a nadto znajduje się już w obiegu ogromna ilość włościańskich weksli.

W takim składzie stosunków, gdzież więc znajdują się ci kapitaliści, którzy zechcą korzystać z dozwolonego parcelowania gruntów tabularnych?...

W Tarnowskim obwodzie mamy tylko dwa przykłady, gdzie dobra tabularne nabyte zostały przez kilkanaście rodzin niemieckich, to jest dobra Golesźów i Przebendów, a nabywcy nie potrafili dotąd w zupełności zaspokoić ceny nabytych dóbr, i jeżeli im instytuta publiczne odmówią pożyczki na dobra nabyte, dotąd jeszcze przedmiotem tabuli będące, mogą nawet utracić nabyte posiadłości.

Dla tego kładziemy na to nacisk: że kwestya parcelowania bez ksiąg hipotecznych, bez instytutów kredytowych będzie martwą literą.

Według naszego zdania organizacya tabuli dla gruntów dotąd włościańskich, organizacya kredytu dla dóbr tabularnych przez rozszerzenie zasady co do stopy udzielić się mającej pożyczki, nareszcie organizacya kredytu dla realności miejskich i włościańskich, do tej chwili pozbawionych w zupełności dobrodziejstwa takiego kredytu publicznego, powinnaby być jedną z pierwszych kwestyj najbliższej kadencyi sejmu galicyjskiego, a sądzimy, że tak żywotne kwestye powinnyby znaleść powszechne poparcie we wszystkich stronnictwach naszego sejmu.

Polecamy ją zatem gorliwej opiece naszych wybranych mężów.

Lwów 12 września. *(Targ na woły)* Na naszym wczorajszym targu było 248 sztuk wołów, a mianowicie z Pantalichy 56 sztuk, z Rozdołu 2 stada po 26 i 20 sztuk, ze Strusowa 31 sztuk, ze Szczerca 5 sztuk, z Bolechowa 16 sztuk, ze Złotnik 44 sztuk, z Kozłowa 30 sztuk, z Zabojek 14 sztuk, ze Lwowa 6 sztuk, sprzedano 89 sztuk i płacono za wołu ważącego 360 funtów mięsa i 60 funtów łoju 63 złr. 25 centów, a za wołu ważącego 370 funtów mięsa i 70 funtów łoju 65 złr.

Lwów 13 września. Na naszym wczorajszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 fun.) 3 złr. 96 centów; żyta (77 fun.) 3 złr. 7 centów; owsa (46 fun.) 1 złr. 12 centów; hreczki 3 złr. 5 cent.; ziemniaków 96 centów; cetnar siana 88 c., okłotów 89 c.; sąg drzewa bukowego 10 złr. 83 c., sosnowego 7 złr. 88 c.

(Do sprawy kolei żelaznych). Na ostatniem posiedzeniu izby handlowej w Czerniowcach poruszono kwestyę kolei żelaznych. Na zapytanie odpowiedział c. k. jeneralny konzulat w Bukareszcie, że rozszerzona przez dzienniki wiadomość o rozpoczęciu budowy kolei z Gałaczu ku Czerniowcom przez 1200 ludzi okazała się mylną, i ze cała robota ogranicza się dotąd na wytyczaniu i niwelacyi. Przy tej sposobności wytoczyła się długa debata nad linią tej kolei, którą rząd mołdawski chce pociągnąć do Mihaileni i Sinoutz, gdy tymczasem byłoby korzystniej dla Bukowiny i Mołdawii, ażeby kolej ta w Mołdawii pociągniętą została pod Fontinelli i Litteni z doliny Seretu do porzecza Suczawy, a ztamtąd aż do granicznego punktu Burduszeni-Itzkani pod miastem Suczawą. Izba postanowiła zanieść prośbę do wys. ministerstwa, ażeby do połączenia kolei mołdawskiej z austryacką naznaczony został tylko punkt graniczny Burduszeni Itzkani. *(Gaz. Lw.)*

Warszawa 4 września. O urządzić się mającym przy filii banku polskiego w Łodzi istniejącéj, kantorze eskontowania weksli, podpisy miejscowych kupców i fabrykantów noszących, dowiadujemy się, iż w skutek narad prowadzonych między dyrektorem banku, który umyślnie w tym celu do Łodzi się udał, a zaproszonymi tamecznymi znaczniejszymi przemysłowcami ułożono listę 169 kupców i fabrykantów łodzkich, których weksle filia bankowa bezpiecznie będzie mogła eskontować. Wysokość sumy na ten cel przez bank polski wyznaczonéj, na początek do 50,000 rs. dochodząca za dostateczną uznaną została, i obliczono, że spodziewany obrót wekslowy, do miliona rubli rocznie dojdzie.

Życzeniu interesantów, względem możności eskontowania przez ustanowić się mający kantor bankowy, weksli na i przez kupców warszawskich wystawionych, w toku rzeczy zapewne stanie się zadosyć.

Niżni Nowogród 22 sierpnia. O ostatnim naszym jarmarku donoszę wam co następuje:

Ceny herbaty są stałe; za lepsze gatunki, które zeszłego roku były w cenie 100 rs. płacą obecnie po 106 rs. Pomimo że dowóz w stósunku do roku zeszłego jest znacznie mniejszy, przyszło jednakże 40,000 skrzyń herbaty w wyborowych gatunkach jak zapewniają handlujący tym produktem. O kupcach z Bucharyi krążą wieści najrozmaitsze. Niektórzy oczekują jeszcze ich przybycia, inni sądzą, że oczekiwanie jest daremne. Ostatnie przypuszczenie jest zapewne prawdopodobniejszem, bo większa część czasu jarmarkowego już przeszła.

Twierdzą, że bawełna bucharska, a przynajmniéj znaczna jéj część przytrzymaną została w Orenburgu, i że ustanowiono tam komitet złożony z 6 lub 8 kupców celem uporządkowania długów i obstalunków kupców bucharskich. Dwóch czy trzech członków tego komitetu podjęło się sprowadzenia téj bawełny na jarmark i spłacenia długów pieniędzmi otrzymanemi z jéj sprzedaży.

Przed kilku dniami przybyło kilku kupców z Chiwy z wiadomością, że bucharczycy zaprotestowali przeciwko utworzeniu komitetu, że chcą sami rozstrzygać swoje sprawy, i że wyślą deputacyę do Petersburga z prośbą w tym względzie. W każdym razie niepewność ich przybycia wprowadza kupców w przykre położenie. W nieobecności bucharczyków mogliby komukolwiek odprzedać towar przez nich zamówiony, a w tym stanie rzeczy zmuszeni są wstrzymać się ze sprzedażą. Skóry owcze podniosły się znacznie w cenie przez nieobecność bucharczyków.

Handel futrami prowadzony po największéj części przez kupców z Moskwy, idzie pomyślnie. Dziwnem zapewne wydaje się, że zajmują się nim nie sybiracy, a mieszkańcy Moskwy chociaż futra pochodzą z Syberyi. Sprowadzają je rzeczywiście po większéj części z Syberyi, ale w stanie surowym, a co się tyczy obrobienia futer, to zagranica nawet nie może w téj mierze równać się z Moskwą.

(G. H.)

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 15 września. *Dresdner Journal* najmocniej obstaje przy autentyczności podanego przez siebie okólnika p. Drouyn de Lhuys z d. 26 sierpnia o umowie gasteińskiej.

Flensburg 15 września. Tutejsza *Norddeutsche Ztg* ogłasza odezwę jenerała Manteuffla, w której stoi: W skutku umowy w Gastein dostaliście się pod osobny zarząd pod władzą króla Pruskiego. Administracya pruska mieści w sobie ideę sprawiedliwości, publicznego porządku i wspierania pomyślności publicznej. Obejmując rządy, przyrzekam uwzględniać wasze interesa i oczekuję posłuszeństwa rozkazom JKMci.

Bar. Zedlitz sprawuje dalej władzę cywilną pod naczelnym zarządem nowego gubernatora. Bar. Zedlitz ogłasza, jaki będzie skład rządu szlezwickiego.

Rendsburg 15 września. Redaktor May został wczoraj wywieziony w zamkniętym powozie pod strażą, podobno do Friedrichsort, gdzie ma pozostać.

Kiel 14 września. *Kieler Ztg* mówi, że odbyte wczoraj zgromadzenie właścicieli domów podało do Magistratu, oświadczając gotowość zaopatrywania dobrowolnie wojska do 1go października. Załoga przeznaczona do Friederichsort, przybyła tutaj.

Kiel 15 września. Odezwa fmp. barona Gablenza podczas objęcia władzy mówi między innemi: „Spodziewam się jako namiestnik cesarski takiegoż samego uprzedzającego przyjęcia, jakiego chorągwie cesarskie doznawały. Z zupełną pewnością liczę i tym razem na wasz doświadczony, umiarkowany charakter, na wasz popęd ku prawności. Ta niewątpliwa nadzieja ułatwia mi objęcie teraźniejszej misyi mojej, której trudności nie zapoznaję. Trudności te jednak dadzą się pokonać postępowaniem ożywionem prawdziwym patryotyzmem. Z całą stanowczością pragnę i ja utrzymać samorząd tak wysoko między wami wydoskonalony i starać się, aby przedewszystkiem krajowcy brali w nim udział".

Kiel 15 września. W odezwie Fmpor bar. Gablenza stoi jeszcze: Przyrzekam Wam sumienne wykonywanie istniejących ustaw, powiększanie o ile tylko można waszego dobra duchowego i materyalnego, energiczne i spieszne sprawowanie administracyi, ścisły i bezstronny wymiar sprawiedliwości. Daleki od obowiązków polityki rozstrzygającej, obcy wszelkim stronniczym knowaniom, ożywiony jedynie jestem myślą starania się o rozwój pomyślności kraju, a wsparty zaufaniem mieszkańców, pragnę uprzedzać uprawnione ich życzenia.

Hamburg 15 września. Stacya telegraficzna holsztyńska została dziś w nocy niespodziewanie oddana w zarząd administracyi i hamburskiej, przez co traktat telegrafowy zawarty niegdyś z komisarzami związkowymi w Holsztynie, wszedł w wykonanie faktycznie.

Hamburg 15 września. *(Börs. Ztg)* Wbrew urzędowym zaprzeczeniom, słychać w Ratzeburgu za rzecz pewną, że ma być utworzonem w Berlinie oddzielne ministeryum dla Lauenburga. Z wyspy duńskiej ś. Tomasza kupcy tutejsi otrzymali wiadomości z d. 29go sierpnia, stwierdzające, że projekt zamiany kolonij duńskich za północny Szlezwik jest wzięty na uwagę.

Bruksella 15 września. Rogeard, autor pisemka „Les propos de Labienus" otrzymał dziś rozkaz królewski datowany z Ostendy 13go, nakazujący mu opuścić Belgię w ciągu 48 godzin. (Pierwsze zastosowanie uchwalonej niedawno ustawy o cudzoziemcach.)

Paryż 15 września. *(Pr.)* Przyjęcie Cesarza w San Sebastian ze strony ludu było nieprzyjazne. Drouyn de Lhuys bawi jeszcze w Niemczech. Langiewicz przejechał przez Paryż do Londynu.

Paryż 15 września. *(Oestr. Ztg)*. Depesza francuska o umowie gasteińskiej ogłoszoną ma być w *Monitorze* pod koniec tego miesiąca. W San Sebastian królowa Izabella rzekła, iż czuje się być szczęśliwą, widząc nowo utrwalające się przymierze Hiszpanii z potężną Francyą. Przekonana o przyjacielskich uczuciach Cesarza Napoleona, usiłować zawsze będzie, aby dobre stosunki z Francyą rozszerzały się.—Mówią o nowych, zmianach w ministerstwie. Ministra wojny jenerała Randon ma zastąpić jenerał Fleury. Minister spraw wewnętrznych Lavalette ma przejść do ministerstwa spraw zagranicznych. Ministra robót publicznych Béhic zastąpi Haussmann prefekt Paryża. W sprawie zabitego Otta przesłał Drouyn de Lhuys do Berlina już trzecią notę.

Madryt 14 września. W kołach finansowych słychać, że wkrótce w całej Hiszpanii mają być zniesione podatki niestałe i opłaty konsumpcyjne.

Wittoria 14 września. Królestwo hiszpańscy przybyli tu z Zarauz, zabawią trzy dni w Avila, zanim powrócą do Madrytu. (Jeszcze w *Czasie* z 15go donieśliśmy, że królestwo przybyli 12go do Wittoryi).

Londyn 15 września. Pod przewodnictwem lorda Fermoy gubernatora hrabstwa Cork w Irlandyi reprezentanci 150 parafij postanowili prosić rządu o bezzwłoczne wzmocnienie policyi i wojsk, aby skutecznie stawić czoła spiskom Fenu (Fen jest godłem stronnictwa narodowego irlandzkiegó, które zamierza wydobyć wyspę tę z pod panowania Anglii. Nazwa ta pochodzi albo od *fen* moczar, bagno, albo od Fenicyi *Fen*, gdyż Irlandczycy uważają się za potomków dawnych Feników *Red. Cz.*).

Londyn 15 września. W Nowym Jorku obiegała wieść, że wiceprezes konfederacyi południowej Stephens otrzymał amnestyę i na wolność ma być wypuszczony. Prezydent Johnson wysłał syna swego dla rozmówienia się z Jeffersonem Davis.

Nowy Jork 5 września. Między gubernatorem kraju Mississippi a władzami wojskowemi tamże zaszedł spór o kompetencyę, i jest mniemanie, że gubernator poda się do dymisyi. — Francuzi obsadzili Chihuahua. Juarez uszedł do Paso del Morte.

Ważny artykuł *General Correspondenz*, którego treść wczoraj wieczór nam telegrafowano, następującej jest osnowy:

„Łatwem to jest do pojęcia i tłumaczy się wyłącznem zadaniem dziennikarstwa, że zapisuje ono wszystkie fakta zachodzące w życiu publicznem i stara się je we wszelakich kierunkach rozbierać. Inna rzecz, jeżeli dziennikarstwo zapoznając istotę zadania swego, oświecanie opinii publicznej, przekrzywia uzasadnione fakta i chętnie daje przystęp mętnym wymysłom,rzucającym podejrzenie na pobudki czynności rządowych. Tak się między innemi dzieje według naszego zapatrywania się, z pogłoską rozmaicie rozpuszczaną, a widocznie w sposób tendencyjny o zamierzonem zaprowadzeniu instytucyi *Gaugrafów*.

„Moglibyśmy pogłoskę tę po prostu do krainy bajek odesłać, wszelako poczytujemy sobie za powinność dla uspokojenia opinii publicznej dać jesze zapewnienie na podstawie pozytywnego poinformowania się, że jakkolwiek silnem być może postanowienie rządu, aby wprowadzić zasadę autonomii w wykonanie, wszelako nic innego niezamierzył on pod tym względem, ani też do czego innego zmierzać nie będzie, jak, aby ustaloną w ustawie państwa o urządzenie gmin zasadę gminy powiatowej (Rady powiatowej, *Red. Cz.*) przestrzegając przepisów tej ustawy, wprowadzić za przyzwoleniem sejmów w wykonanie w tych wszystkich krajach, gdzie same stósunki są po temu, jak to już rzeczywiście się stało w Czechach ku zadowoleniu kraju. Jeżeliby przeto chciano tu upatrywać dążności „dualistyczne" albo „federacyjne", wtedy chyba sama reprezentacya państwa winną jest tych dążności. Cięższą jednak byłaby odpowiedzialność, wprowadzając w błąd opinię publiczną przez dowolnie zmyślony projekt *gaugrafów*.

„Co się tyczy działania władz rządowych, samo się przez się okazuje, że poprzednio należy stworzyć faktycznie wyższe organa autonomiczne, i że te muszą wprzódy w działaniu się swojem utrwalić, zanim w ogóle będzie można myśleć o rozszerzeniu na drodze prawnej zakresu działania ich, przez ustawę państwa naznaczonego, a przez to i o ścieśnieniu kompetencyi władz rządowych, bez których wszelako w sprawach administracyjnych, dotykających bezpośrednio interesu państwa, nigdy zaiste zupełnie obyć się nie będzie można.

„Najmniej pojmujemy, jak niejedni z tych, co zresztą głośno domagali się ścieśnienia biórokratyzmu wybujałego, dziś chcą robić rządowi zarzut, że na prawdę stara się o przywrócenie i zaprowadzenie organów autonomowych.

„Nie możemy przy tej sposobności pominąć z równą pewnością wzmianki, że i wszystkie owe pogłoski, jakie obiegały o obsadzeniu posad namiestniczych i innych wyższych urzędów, obok twierdzenia, że jakoby z powodu nienfania systemowi obecnego rządu przyjęcia ich odmówiono, co nawet niektórym dziennikom dało powód do formalnych artykułów wstępnych, — w zupełności i w szczególności są zmyślone."

Powyższy artykuł *Gen. Corresp.* sprowadza do właściwego znaczenia pogłoski o organizacyi rad powiatowych, i odpycha podejrzenia prasy centralistycznej. Co się tyczy milczenia rządu dotychczas, które dozwoliło szerzyć się takim pogłoskom, *Times* ma sobie doniesione z Wiednia jako wiadomość powziętą od wysokiego urzędnika, że rząd wstrzymuje się od wszystkich organizacyjnych czynności, dopóki niewysłucha głosu sejmów węgierskiego, siedmiogrodzkiego i chorwackiego.

W dziennikach francuzkich i niemieckich toczy się spór nużący o brzmienie okólnika p. Drouyn de Lhuyus z powodu Gasteinu. *Constitutionnel* twierdzi, że rozbiór noty francuzkiej, podany przez *Jour. de Bruxelles*, chociaż wierny co do ducha, nie jest jednak dokładny. *Gaz. krzyżowa* obstaje przy swojej wersyi, a ministeryalna *N. Allg. Ztg* dziś znów jej zaprzecza. Dość, że z tego się pokazuje, iż Francya i Anglia nieprzyjęły bez zastrzeżeń umowę o księstwa, a teraz głoszą, że i Rosya przerwała milczenie. Ta dyalektyka do niczego niedoprowadzi. Interwencya dyplomatyczna z cofańcem, jak w sprawie polskiej.

W Irlandyi na nowo pojawiają się ruchy Fenów, które przybierały już różne formy, to agraryjne, to kościelne, to patryotyczne, to socyalne. Na innem miejscu obszerniej ruchy to wyjaśnimy. Rząd francuzki nie dozwoliwszy przybyć flocie swojej do Dublina, dokąd ją zapraszano, dał poznać, że nie chce budzić sympatyj, jakie żywi Irlandya ku każdemu, kto był lub być może nieprzyjacielem Anglii. Dla tego Fenikowie liczą także na nieprzyjaźń Stanów Zjednoczonych, a emigracya irlandzka za oceanem ożywia zapewne nadzieje swoich współrodaków w kraju. W hrabstwie Cork największy panuje ruch, a rząd wysyła tam wojsko i polecił admirałowi Dacres, aby popłynął do zatoki Boutry dla czuwania nad dowozem broni z Ameryki.

Parlament angielski, który się miał zebrać 1go listopada, znów do 23go t. m. odroczony. Mówią znów o ustąpieniu Palmerstona i objęciu jego miejsca przez lorda Granville. Lord Palmerston coraz więcej i częściej zapada na zdrowiu.

Król Portugalski wyjeżdża z Lizbony z żoną 2go października naprzód do Paryża, potem do Florencyi.

Nord podejrzywa doniesienia o uroczystościach w Bukareszcie na imieniny ks. Kuzy; *Nord* daje tylko wiarę opisom warszawskich uroczystości.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Dublin 15 września. Policya obsadziła dziś drukarnię głównego tygodnika fenickiego, aresztowała z jakie tuzin osób, a miała podobno znaleźć broń i dokumenta kompromitujące.

Ratzeburg 16 września. Patent królewski wczoraj ogłoszony a przez ministra Bismarka kontrasygnowany, obwieszcza objęcie Lauenburga w posiadanie. Król Pruski nosić będzie dodatkowo tytuł księcia Lauenburskiego. P. Bismark zamianowany został także ministrem lauenburskim.

Berlin 16 września wieczór. *Norddeutsche allg. Ztg* donosi: Redaktor May odstawiony został do więzienia powiatowego w Perlebergu.

Kursa. Wiedeń 16 września wieczór. Kolej północna 1670. — Akcye kredytowe 176. — Losy z r. 1860 88·55.— Losy z r. 1864 78·70. — Paryż 14 września. Renta w końcu bez kuponu 68·80.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 wrz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	88	86½
Banknoty pol. 100 złr.	472	464
Ruble ros. za 100 rsr.	143½	140½
Talary prs. za 100 złr.	93¾	92¾
Bankn. prus. 150 tal.	161½	159½
Srebro nowe austr.	107¾	106¾
Dukat ważny	5 18	5 8
Napoleon d'or	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy gal. zast.	[illegible]	[illegible]
„ „ „	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem. gal.	[illegible]	[illegible]
Ak. kol. K.-Lud.	196	193

Wiedeń 16 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka narod.	[illegible]	[illegible]
Akcye bank.	[illegible]	[illegible]
„ Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1860	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 fnt. szter.	[illegible]	[illegible]
Dukaty	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 15 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 50	62 40
„ Pożyczka narod.	72 80	72 70
„ Metaliki na m. k.	68 75	68 65
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 75	81 25
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 50	71 —
„ „ „ chor. ib.	72 —	71 50
„ „ „ galicyjs.	71 50	71 —
„ „ „ bukow.	68 75	68 25
„ „ „ siedmgr.	68 —	67 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 20	89 10
„ „ „ 12 mies.	[illegible]	[illegible]
„ Boden Cr. austr.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Como-Rente	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Tergest. po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń.	[illegible]	[illegible]
Esterhazego	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	24 —	23 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 —
„ miasta Budy	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein	16 75	16 25
„ hr. Keglevich	13 —	12 50
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	776 —	775 —
Zakładu kredytowego	174 10	174 —
Zeglugi par. na Dunaju	471 —	469 —
Kolei półn. Ferdynan.	166 50	166 -
„ rządowej fr.-a.	178 70	178 60
„ Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ połud.	[illegible]	[illegible]
„ Karola Ludw.	[illegible]	[illegible]
Kursa zagraniczne.		
Amster. 100 zlh.	[illegible]	[illegible]
Augsb. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankf. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mk.	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 fnt.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 15	15 10
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 15	5 14
„ „ obrączk.	5 15	5 14
Złoto al marco	5 18	5 17
Napoleondory	8 72	8 71
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 —	10 96
Imperyały rosyjskie	8 98	8 96
Srebro	[illegible]	107 50
Talary pruskie	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety	[illegible]	[illegible]
Lwów 14 wrześ.		
Dukat	[illegible]	[illegible]
Dukat ces.	[illegible]	[illegible]
Półimperyały	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Listy gal. zast.	[illegible]	[illegible]
Akc. kol. Karol.	[illegible]	[illegible]

Warsz. 15 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	6 17½
Obligi skarbowe „	86 41	—
„ kupon. „		1 83⅓
Listy zast III okr. „	12 99	12 96
„ kupon „	--	13⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	--
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	72 25	—
5% Pożyczka loteryjna	107 50	—
Wrocł. 15 wrześ.		
Banknoty austr.	[illegible]	[illegible]
Polskie bilety	[illegible]	[illegible]
Listy zast. pol.	[illegible]	[illegible]
Akcye kol.	[illegible]	[illegible]
Paryż 15 wrześ.		
Renta 3%	[illegible]	[illegible]
Londyn 14 wrześ.		
Konsole	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.50 wieczór; — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Krakowa* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* [illegible]
z *Przemyśla* do *Krakowa* [illegible]
z *Wieliczki* do *Krakowa* [illegible]
z *Mysłowic* do *Krakowa* [illegible]

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 5.21 wieczór; — z *Wieliczki* [illegible]
do *Wiednia* z *Krakowa* [illegible]
do *Ostrawy* z *Krakowa* [illegible]
do *Granicy* z *Krakowa* [illegible]
do *Szczakowy* z *Krakowa* [illegible]
do *Lwowa* z *Krakowa* [illegible]
do *Przemyśla* z *Krakowa* [illegible]
do *Mysłowic* z *Krakowa* [illegible]
do *Szczakowy* z *Krakowa* [illegible]

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*